

CON

CZĘSTOCHOWSKI

Przebiegiem sprawom
— miejscowym oraz

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny, i literacki

Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

Teatr „OAZA“ i Aleja № 11 **Dziś** zmiana programu.

Zawiadomienie.

Zatwierdzone przez Minist. Przemysłu i Handlu

Na wieczorne kursy handlowe dla kobiet

przejmują się zapisy codziennie od 10-ej do 8-ej. Wykłady rozpoczną się w niedzielę 8 Listopada. Zarządzająca Kursami **Z. Garztecka.**

Zawiadomienie.

Doszło do naszej wiadomości, że w Sosnowcu, Będzinie i okolicach sprzedają gilzy do papierosów z podrobioną naszą firmą. przeto prosimy Szanownych odbiorców naszych gilz, otwierać przy kupowaniu każde pudełko, w środku których umieściliśmy obok podany znak ochronny naszej fabryki, zatwierdzonej w Departamencie



Handlu i Przemysłu za № 5225.

Z uszanowaniem

Kalinowski & Przepiórkowski.

Warszawa.

1405—10—4

Zatwierdzone przez Minist. Przemysłu i Handlu.

KURSY HANDLOWE Wacława Nassalskiego

(wieczorowe)

dla osób pteci obojga

Wykłady rozpoczną się 16 b. m.

Zapisy przyjmują się w Kancelarii Kursów, Aleja I № 9 I sze piętro od frontu. C dziennie od godz. 6—7 wiecz., w Niedzielę i święta od godz. 1—3 po południu.

Podeszwy Elektryczne

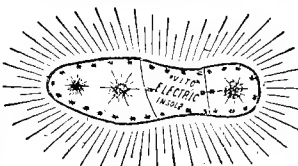
„VITO“

WPROWADZAJĄ BEZUSTANNIE DO WASZEGO ORGANIZMU ŻYCIODAJNĄ SIŁĘ NATURY ELEKTRYCZNOŚĆ.

Jestecie chorzy? Cierpicie na osłabienie nerwowe, wycieńczenie, osłabienie ogólne, brak energii, neuralgie, reumatyzm lub jakikolwiek bądź inne nerwowe dolegliwości?

Poznajcie się z Waszej choroby wprowadzając dzień i noc do organizmu energię elektryczną.

Podeszwy elektryczne naładują Wasz organizm elektrycznością od stop do głowy. Bezustannie, nie powodując najmniejszego uczucia przegrzania. Ta potężna siła natury ożywi, wzmożni, odświeży i orzeźwi Was, jak woda ożywia wędrowną roślinę. Niczem nie ryzykujecie, próbując je nosić.



Będziecie więc silnymi i na nowo zdrowymi! Powróciecie do Waszego dawnej żywiołowości, do życia, energii, Niechaj! prąd siły i zdrowia przebiegnie Was od stop do głowy! Podeszwy elektryczne „Vito“, które jedynie mogą wnieść Wam życie i zdrowie, cudotwórczym działaniem, kosztują wcale niedrogo i są bardzo trwałe.

Jeśli dotknęliście Jestecie jednym z wyżej wspomnianych cierpiących, nie obawcie się, bez tego niezastępowalnego środka, powracającego Wam zdrowie.

Bezpłatnie: Zadaćcie naszej bezpłatnej broszury w której znajdziecie wszelkie wiadomości, dotyczące się podeszaw elektrycznych „Vito“ i sposobu ich użycia, w celu wprowadzenia do organizmu energii elektrycznej.

Tysiące ludzi dzięki podeszawom „Vito“ odzyskali siłą i zdrowie, spróbujcie, a nie będziecie tego nigdy żałować.

Adres: GŁÓWNE BIURO EXPORTOWE WARSZAWA, Wierzbowa № 8. Pasaż № 91.

Lekarz dentysta Grejniec

przyjmuje codziennie od 10 rano do 1 i od 2 do 7 po południu.

I Aleja № 10, dom p. Rajcherowej, gdzie skład apteczny p. Neufelda, telefon № 108.

Nauka gry

na fortepianie, harmonium, skrzypcach, śpiewu solowego i chóralnego w szkołach i towarzystwach, harmonii i kontrpunktu udziela prof. muzyki

Feliks Witeszcak

w Częstochowie, Al. II № 37, II piętro.

PAPIER FAYARD

Papier medyczny tańszy od innych, skuteczny dla wyleczenia katarów, reumatyzmów, nielżyty dróg oddechowych. Wyborny plaster przeciw nagliotkom etc. Sprzedają w aptekach i składach aptecznych.

1508—10—1

KALENDARZYK.

D. 8 Listopada.

miona chrześcijańskie: dziś Goldryda i Maura B. b. jutro Teodora i Oresta M. m.

Wiekód stolecia: godz. 7 m. 4. sabód godz. 4 m. 23.

Ubyło dnia: 7 godzin 28 minut.

Wiadomości historyczne: 1633. Władysław VI obrany królem.—1794. Kapitulacja Warszawy.—1812. Bitwa pod Witebskiem.

Do ludu wiejskiego!

Minąwszy granicę Królestwa, znaleźliśmy się na terytorjum Śląska Górnego, rdzennie jeszcze ziemi polskiej w zaborze pruskim. Dzień ponury, mglisty, chłodny, jak zwykle dzień listopadowy. Brak chęci do przyglądania się przez okno podczas jazdy pociągami. kraioznawcy, rztaczających się pół, na tle których rysują się kształtne murywane z czerwonymi dachami domy zamożnych wiosek i kolonij niemieckich. Węgi badami wzrokiem obecnych w wagonie podróżnych, szukając jakiegoś rodaka, z którym mógłbym nawiązać rozmowę dla zabicia nudów. Już to my, Polacy wtedy czujemy się rodakami i braćmi jednej ziemi i zbliżamy do siebie, gdy los zapędził nas w obce cudzoziemskie strony; wtedy z uciechą witamy się, jak gdybyśmy byli znajomymi, nie wstydzimy się tego, gdyby nawet takim współpatriotą okazał się prostaczek w szaraczkowej sukmanie.

W wagonie, prócz mnie i garstki żydów i Niemców, dążących przez Lubliniec, Opole, Wesołską ku Wrocławowi w celach zapewne handlowych, siedział jeszcze w kątku taki właśnie nasz rodak, cichy, niemy, zgubiony. Przysiadłszy się bliżej, zapytałem go o powody smutku, mającego się na jego twarzy i podróży do Prus. W krótkich słowach, uradowany nieco, opowiedział mi, że pochodzi z Królestwa z Mykanowa i jedzie po swoją 18 letnią córkę, która leży obłożona chorobą w dalekich Prusach, bo aż w prowincji Waldeck. Udała się tam na wiosnę razem z innymi, na robotę i straciwszy zdrowie, walczą z śmiercią sama, jedyna, opuszczona; przy tych słowach wyjął list z kieszonki od córki, w którym pierwsze słowa brzmiały złowrogo: „Kochani Rodzice! Ostatni raz żegnaj się już z Wami, bo już pewnie do Was do Polski nie powrócę“...

Dalej czytać nie mogłem, gdyż serce z gorczy się ścisnęło. Zrozpaczony ojciec spieszy do ratować swe dziecko, zabierając z sobą młodego jakiegoś znajomego, jako przewodnika, który był już kilka razy w Prusach na robotcie. Lecz tego komora rosyjska niespodzianie zatrzymała, z powodu półpaska będącego w nieporządku, wobec czego znalazł się ów biedny ojciec zagranicą sam, bezradny, bez najmniejszej znajomości języka niemieckiego, a co najważniejsze bez dostadnego adresu. Rozpłakał się nieborak jak dziecko. „Gdyby pan zechciał jechać ze mną, z chęcią wszelkie koszty bym ponosił“—krzesał.

Niestety obowiązki nie pozwalały mi tego uczynić, ponieważ tego dnia jeszcze musiałem wracać do kraju. Lecz jak mogłem, dopomogłem straszanemu człowiekowi. Przedewszystkiem z mamą znajdującą się na ścianie wagonu wypisałem mu wszystkie stacje, jak je miał przejeżdżać i gdzie przesiadać; następnie napisałem na kartce ołówką, aby ktokolwiek czytać będzie te wyrazy, nie odmówił nieszczerstewmu ojcu chorej córki dać pomoc i ułatwić widzenie się z córką. Pokrzepiwszy go wreszcie otuchą i nadzieją ponownego przejazdu, pożegnałem go, gdyż pociąg zbliżał się do kr. su mojej podróży.

Smutne to i bolesne jest dla nas, że lud nasz ekonomicznym upadkiem kraju zmuszony został wysłać takie młode, dziecięce nawet siły w świat do obcych na poniewierkę i pracę ci.żka.

Wiadome mi są liczne wypadki, gdzie radość większą traci w Prusach zdrowie, a nawet życie. W pewnej miejscowości słyszałem o młodej dziewczynie i kobiecie, które od dzwigania ożarów „oberwały się“, jak to lud mówi i powróciwszy do rodzinnych wiosek wkrótce zmarły. Na własne oczy widziałem młodą 14-letnią dziewczynę z okolic Kobiel, która po tygodniu w Prusach, w Kłodzku, zmarła z powodu

Wykonywa: pomniki, figur, portrety, czarne, roboty przy budowlach kościołów. Jaki tu i gdzie roboty w zakresie rzeźbiarstwa wcho-
ząco, od najwyżej-jedynych do najwykwalifikowanych pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranic-
nych prima materiiów kamienia i drewna. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje na
są wykonać roboty w miejscowościach najbliższych, informacje, rysunki kosztorysy na każde żądanie.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Aleja III do 11

RYDZEWSKI i S-ka

Biuo Techniczne w Częstochowie, Teatralna 13.

Detailiczna sprzedaż węgla kamiennego
na korce z dostawą do domów, po cenach hurtowych.

w całym tego słowa znaczeniu, pokaleczoną i obdartą. Nie mogłem się dowiedzieć co było powodem tego raptownego pomniejszenia zmysłów u tego biednego dziewczęcia. Przeprowadzanie fizyczne, tęsknota za krajem i rodziną, przesłach, czy gwałt jaki inny? Tylko silne charaktery i zdrowiem kwitnące jednostki bez poważniejszej szkody dla siebie mogą poddać tej pracy nadludzkiej, do jakiej zapędzają ten młody lud obywatele rolni Niemiec. Wprawdzie daje się słyszeć, że w niektórych folwarkach lud znajduje lżejszą pracę, lepsze życie i wynagrodzenie i lepiej jakoś traktują Polaków, że ten i ów ładny grosz przywozi rodzicom; wobec tego nikt i nie zdoła powstrzymać wychodźstwa, póki do kraju naszego nie powróci dobrobyt, póki rolnictwo nie dźwignie się z upadku, póki kapitały naszych magnatów polskich leżą będą bez korzyści dla dobra społecznego w pancernych kasach, póki lud wiejski pograżony będzie w analfabetyzmie.

Tymczasem niechaj te słowa będą przestrożą dla tych nierozważnych rodziców, którzy swą nieświadomością, lub chciwością wypędzają swe niedorośle siabe dzieci w tę katorgę pruską, przykładając rękę do ich zguby.

Jeżeli jesteście zmuszeni wielką biedą i potrzebą, wysyłajcie w ostateczności dorosłych od 20 chociażby lat synów i córki jeżeli są zdrowi i silnie zbudowani.

Gdyby można było zebrać te wszystkie wypadki, podać wam miejscowości i nazwiska tych, co utracili w Prusach najdroższy skarb, bo zdrowie, co doznali zawodu, nic nie zarobili, tych dziewcząt zaginionych lub uwiedzionych, to zapewne uwierzylibyście wtedy i zatrwóżyli się i nie lokomili tak na ten pieniądz pruski, który trzeba okupić potem krwawym, łzami, zdrowiem i ciałą.

Nie wysyłajcie więc, rodzice, na roboty do Prus młodych słabych i wątłych dziewczątek 14—16 letnich, jeżeli te dzieci drogie są waszemu sercu, jeżeli nie pragniecie zguby dla nich, jeżeli choć isierkę sumienia, czucia i miłości macie w swem sercu dla "dziecka!"

Wł. Jezierński.

Stowarzyszenie służących.

Kilka miesięcy upłynęło od podania w „Gońcu Czesłoch” wiadomości o zarejestrowaniu Stowarzyszenia służących. W tym czasie odbyły się dwa zebrania Pań, z których kilkanaście przystąpiło do Stowarzyszenia w charakterze członków honorowych składających rocznie rb. 3 na cele Stowarzyszenia. Czas wakacyjny nie pozwalał odbyć więcej zebrań—obecnie jednak w porze zimowej warto by powrócić do rozpoczętej roboty. Zaznaczyć wypada, iż coraz częściej dają się słyszeć głosy pań zarówno jak i służących, że coś popsuło się w zobowiązaniu ich stosunku, że dawniej lepiej było, że coraz gorzej i gorzej.

Każdy przynajmniej, że oprócz winy w poszczególnych wypadkach czy to z jednej, czy obydwóch stron, największą przyczyną nieporozumień jest brak oświaty, brak zbliżenia się, porozumienia, brak instytucji—która dając korzyści materialne i serce, wywieralaby moralny nacisk na zachowanie się należycie służących i starała się o jaknajwiększe takowych wyrobienie w ich fachu.

W istniejącym stowarzyszeniu, licząc przeszło 120 zjednoczonych służących, dla osiągnięcia powyższego celu raz w miesiąc odbywają się pouczające pogadanki. Nadto, by nie próżnować w schronieniu, założyły służące pralnie; myślą o założeniu sklepu, z którego dochód mógłby być przeznaczony na zabezpieczenie wysłużonym służącym przytulku na stare lata (co nawiasem mówiąc, jest ciągle troską wszystkich służących). Same jednak bez współudziału Pań, tych celów nie osiągną. Należymy przeto zapraszać chętne Panie do jaknajliczniejszego zebrań się w sali ul. Krakowska 26 i 1 (plebania św. Zygmunta, na dole obok kancelarii) w celu omówienia środków, mogących rozwinąć całą robotę. Zaznaczamy, iż o ile gorzej się stosunki prawodawczyń i służących przedstawiają, tem rychlej z pomocą bledz potrzeba. Zebranie rozpocznie się w Piątek 13 listopada, o godzinie 4-ej po południu.

Ks. kanonik M. Fulman

Konkurs muzyczny.

Towarzystwo Artystyczne w Będzinie ogłasza niniejszym konkurs na muzykę, hasła dla swego Moniuszkowskiego wydziału śpiewaczego do słów:

Idziemy w bój, broń nasza pieśń,
Z ducha i serc, zderzemy pieśń!
na chór mieszany, z nagrodą jednor. rb. 25.

Utwory uprasza się wysyłać pod zwykłą formą konkursu zamkniętego, z nazwiskiem u-

tajonem w kopercie oddzielnej, adresując: Zarząd sekcji Moniuszkowskiej Towarzystwa Muzycznego w Warszawie, gmach Teatrów, z nadpisem „Konkurs Będzina”.

Termia nadsyłania prac wyznacza się po dzień 1-szy Stycznia 1909 r.

Na sędziów konkursu Towarzystwa uprosiło pp. P. Maszyńskiego, Z. Noskowskiego i W. Rzepko.

Gdyby Towarzystwo wybrało do śpiewania który z utworów wyróżnionych przez pp. sędziów, ewentualnie po za nagrodzonym, w takim razie Towarzystwo zastrzega sobie prawo własności wybranego, za niszczeniem kwoty rb. 10.

Kronika miejska.

Nabożeństwo. Dzisiaj o godz. 9 ej rano na Jasnej Górze w kaplicy przed cudownym obrazem M. B. Cz., odbędzie się nabożeństwo na intencję zawiązującej się „spółki chrześcijańsko-dewocyjnej”.

Zebranie. Dzisiaj o godz. 5 p. p. w lokalu Stow. rzem.-przemysłowego i Aleja 26 odbędzie się zebranie w sprawie udziału rzemieślników w wystawie przyszłorocznej w Częstochowie.

Odczyt o „Hygienie kobiety” wygłoszony wczoraj przez dr. Budzyńską-Tylińską ściągając liczną publiczność do sali „Lutni”. Prelegentka trzymała się ściśle przedmiotu, traktując go poważnie pogłębiając należycie pod względem naukowym. Odczyt wywarł wrażenie korzystne. Dziś dalszy ciąg prelekcji o „Hygienie kobiety”.

Konsert „Lutni” warszawskiej odbędzie się w przyszłą niedzielę, t. j. 15 b. m. Program niezwykle obfity i artystycznie przez dyrektora Piotra Maszyńskiego ułożony, pozwala wróżyć temu koncertowi powodzenie. Dość przytoczyć, że Lutnia warszawska pod batutą p. P. Maszyńskiego, odtworzy takie dzieła jak „Pieśni prozobowe z Witolandry” Moniuszki, „Król Thuli” Peita, „Joanna d'Arc” Gounoda, „Śpiew słowika” Paciusa, „Kolysankę” Brahmsa, oraz cykl pieśni Galla i innych. Monologować będzie p. Michał Tarasiewicz, artysta sceny krakowskiej, p. J. Szmidowicz, u talentowany pianista odegra parę arcydzieł literatury fortepianowej, jest uczniem p. Michałowskiego. Bilety po cenach zwykłych nabywać można w cukierni p. Jackowskiego.

Dr. Współwłaściciel tutejszej pracowni rzeźbiarskiej p. Fr. Kruszyński ofiarował zakładowi Matki Boskiej Częstochowskiej, statkę p. n. „Serce Pana Jezusa”.

Osobiste. Wczoraj o godz. 12-ej w południe w kaplicy swang-augsburskiej, pastor Manicus z Łodzi pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Zofią Hoskówną a panem Henrykiem Charlemağnem z Warszawy. Szczęść Boże młodej i dobranej parze na nową drogę życia.

Ze straży ogniolowej. Dziś o godz. 9 i pół rano w kościele św. Zygmunta odbędzie się nabożeństwo Straży ogniolowej ochotniczej. Porabozieństwie zaś na placu straży odbędzie się zakończenie letnich ćwiczeń gimnastycznych.

Przedstawienie amatorskie. Dziś o godz. 4 p. p. w sali Tow. teatralno-muzycznego przy fabryce Motłów na ul. Krakowskiej, miłośnicy sceny odtwarzają trzy jednaktówki: „Bzy kwitną”, „Wujaszek Alfonsa” i „Podjeżrana osoba”.

Wypadek. Z Myszkowa donoszą: Nocy wczorajszej stróż nocny Jan Orłowski, goniąc złodzieja kradnącego węgiel, wpadł pod nadchodzący pociąg towarowy i uległ obcięciu nogi poniżej kolana, oraz ogólnemu potłuczeniu. O. przywieziono do szpitala w Częstochowie.

Zgon. Zmarł w Warszawie 6. p. Juliusz Łuczycy, przeżywszy lat 45, obywatel naszego miasta oraz majątku Rzęzennice. Zmarły, znany ze swej uczynności, pozostawił żal wśród tych, którzy go znali.

Kontrabanda. Straż pograbienna znalazła we wsi Poczestnie okowite, pochodzącą z kontrabandy, wartości 28 rb.

Aresztowanie i osadzenie w aresztach policyjnych w ciągu doby ubiegłej następujące osoby dla sprawienia osobistości: Chaima Cyplera, Antoniego Stolarczyka, za kupowanie kradzionych rzeczy Michała Wolskiego. Ieka Jakubowicza i Estery Zalcberg, za włóczęgostwo Mariannę Węclawek i Antoninę Szata.

2 Będzina.

Korespondent nasz p. M. G. donosi: W miasteczku Czeladzi (będzińskiego p-tu) bawi obecnie kłaskd Paweł Ronczarek z Rzymu, przybył umyślnie do rodziny swej w odwiedzin. Ks. Paweł przed 20-tu laty wyjechał do Włoch, skończył uniwersytet w Turynie, następnie Akademię Duchowną w Rzymie. Rodziców swoich ks. Paweł już nie zastał, przenieśli

się do lepszych światów. Ludność rodzinnego miasteczka Czeladzi, przyjmowała ks. Pawła owacyjnie. Cechy wystąpiły z chorągiewami, dziewczęta w białych, przy dźwiękach orkiestry wprowadziły go procesjonalnie do kościoła, gdzie odprawił uroczyste prymicie. Ks. Paweł przyjechał w rodzinne strony na 1 miesiąc, po czym wyjeżdża do Nowego Jorku, gdzie naznaczony jest misjonarzem.

Z Sosnowca.

Kioski. Magistrat Sosnowca ogłosił licytację dla przedsiębiorców celem pobudowania 20-tu murowanych kiosków dla afiszów i nekrologów z eksploatacją na 12 lat i z opłatą na rzecz kasy miejskiej dzierżawy. Licytacja odbędzie się w sali magistratu d. 10 grudnia o godz. 12 w południe od sumy dzierżawnej po rubli 240 rocznie in plus.

Odczyt. Dnia 6 b. m. wypowiedziała w teatrze miejscowym odczyt „O higienie kobiety” p. Budzyńska-Tylińska.

Bezczynność kamieji sanitarniej w naszym mieście znów daje się zauważyć, podczas gdy w domach nieczystości zatrzuwają powietrze. Pożądaneby było, aby komisja zabrała się do pracy energiczniej.

Stanowisko Koła Polskiego.

Z powodu zamierzonego w „Kraju” wywiadu o stanowisku Koła Polskiego, który został powtórzony również na łamach naszego pisma, poseł L. Dymcza przesłał do redakcji „Kraju” list następujący:

„Szanowny Panie Redaktorze! W osobnym numerze „Kraju” znalazłem oświadczenie stanowiska Koła Polskiego w sprawie aneksji Bośni i Hercegowiny zupełnie nie odpowiadające rzeczywistości. Ponieważ zaś to oświadczenie obiegło już prasę rosyjską, pośpieszam ze stwierdzeniem, że 1) wspólnego posiedzenia lub narady członków Rady Państwa i Rady państwowej nie było; 2) że posiedzenia Koła odbyło się przy braku kompletu „quorum” i tylko wskutek tego nie zapadły oddzielnie uchwały; 3) wszystkie wypowiedziane głosy obecnych na posiedzeniu wyraziły, że sympatie nasze są po stronie dążeń narodu serbskiego, bo rozumiejąc, że uchwały praskie opierały się na uznaniu prawa każdej narodowości do samodzielnności decyzji w swoich sprawach narodowych, widzieliśmy w akcie aneksji, dokonanej bez zapytania się woli ludności, pogwałcenie praw narodu serbskiego. Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania. L. Dymcza, poseł siedlecki, 26 października 1908 r.”

Różne.

Mniejszy jako żandarm. R. Pantalejew opowiada w gazecie „Riecz” o swej wycieczce do Carycyna. Gdy pociąg zatrzymał się na dworcu, do klasy wszedł kilku tagarzy — wszyscy ze znacznymi związkami narodu rosyjskiego. Jeden z nich zabrał bagaż p. P. i zaniósł go do sali, „której całą długość zajmował kontuar”. Za nim stał mnich, paru braciśzków i kilkunastu członków zw. narodu rus. Na ścianie wisiał portret bisk. Hermogenesa. Pan P. aszywał taką rozmowę:

Mnich: Dokument.

Pasazer: Jak?

Mnich: Kto jest i skąd.

Pasazer: Jakim prawem.

Mnich: Z rozkazu jego przewielebności.

— Co mnie obchodzi przewielebność — odparł rozgniewany pasazer i, zauważywszy stojącego w kącie żandarma zwrócił się doń:

— Żandarm, proszę mi odpowiedzieć, co to znaczy?

— Tak — odpowiedział ten — tu taki zwyczaj. Niech pan nie zatrzymuje publiczności.

Nie do wiary a jednak prawdziwe.

Poglądy rady adwokackiej. Przed kilku dniami u ministra sprawiedliwości, był adw. przys. Leontjew i wyłuszczył mu „poglądy rady adwokackiej” na kwestię podległości adw. Hillersona do śledztwa przez żandarmierję z powodu jego mowy podczas procesu o pogrom w Białymostku.

Minister przyjął p. Leontjewa następującymi słowy:

— Czytałem w gazetach o tym procesie i zażądałem z sądu wszystkich akt.

W mowie Hillersona znalazłem istotę przestępstwa.

— Jednakże Hillersonowi nie przerwał przewodniczący.

— To nic nie znaczy. Przypomnij pan sobie sprawę adw. Dorsza, kiedy senat dał odpowiednio wyjaśnienie.

— Lecz wtemczas proces wytoczyła osoba prywatna, niejaki Szaniawski, przeciwko Hillersonowi zaś występują władze. Czegoś podobnego nie było jeszcze od czasu, jak istnieją nowe sądy.

— Tak, ale i żaden jeszcze adwokat nie wygłosił podobnej mowy.

Tegoż dnia rada adwokatów przysięgłych zostałaawiadomiona przez ministerium sprawiedliwości, że żądanie jej pozostawione zostało przez ministra bez skutku.

Z Dumy Państwowej.

(Telegram Agencji Petersburskiej).

Petersburg 6 go.

(Dokończenie).

Przez przerwę Szyngarow ponownie wstępuje na katedrę i aby skrócić swoją mowę poddaje dalszej ścisłej krytyce projekt z dnia 1 listopada dowodząc, że prawo to wywołuje tylko zamęt, miesza się w sprawy rodzinne i tamuje możność opuszczenia gromady, kończy zaś mowę słowami: Prawo to należy odrzucić, nie pragniemy bowiem przemocą ludzi więzić w gromadzie, lecz żądamy, aby możność opuszczenia gromady była zawarunkowana rozumem i środkami, obmyślanymi wszechstronnie na podstawach prawnych. Najpoważniejszym niebezpieczeństwem dla państwa jest brak organizacji w stosunkach społecznych i interwencja mosarstw obcych tu nie a nic nie pomoże. Interesa państwowe demagują się rozstrzygnięcia kwestii rolnej w tem mianowicie znaczeniu, jaki mamy na myśli. Wcześniej lub później dojdziemy do tego i kwestja ta nas nie minie. (Okłaski na lewicy).

Z polecenia prezesa rady ministrów wice-minister spraw wewnętrznych, Łykosin udzielił Dumie wyjaśnień, poczem ogłoszono przerwę o godz. 4 m. 15 popoł.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 4-tej min. 35.

Dworianinow powołuje się na słowa Najjaśniejszego Pana o tem, że własność prywatna jest święta i niezłomna, i twierdzi, że po tych słowach spory są zbędne, że prawo z dnia 22 go listopada jest bardzo ważne i pożyteczne.

Saweljew dowodzi, że wywłaszczenie przymusowe jest niezbędne, jako jedyny sposób załatwienia sprawy rolnej. Prawo z dnia 22 listopada, z powodu jego braków, należałoby odrzucić do czasu, kiedy sprawa rolna będzie rozważana w tańcach.

Sokołow II: Wspólnoty znosić nie można. Prawo z dnia 22 listopada powiększa kadry bezrolnych.

Zdaniem społecznych demokratów, właszczenie powinni otrzymać ziemie w drodze natchmiasowego wywłaszczenia na ich rzecz wszystkich gruntów niewłościańskich.

Potrzebna jest demokratyzacja wszystkich stron życia publicznego i osobistego i zniesienia stanowości. Gmina powinna być wolnym, dobrowolnym związkiem wolnych właścicieli ziemi i obywateli. Partja socjalno-demokratyczna nie pójdzie drogą częściowego załatwiania sprawy rolnej ani z rządem, ani z frakcjami, z nim się solidaryzującymi. Partja socjalno-demokratyczna uznaje za potrzebne... (głos na prawicy: Bomby!) odrzucić prawo z dnia 22 listopada i przejść do porządku dziennego.

Gogeczorki odczytuje odpowiednią formułę (okłaski na lewicy).

Odczytano porządek dzienny następnego posiedzenia, które odbędzie się w poniedziałek o g. 11 zrana.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 6-tej min. 28.

Telegramy.

Szkoły początkowe.

Grodno 7 TAP. We wrześniu i październiku utworzono 100 ludowych szkół początkowych, 2 szkoły miejskie, 3 kolejoje. Zatwierdzono 46 posad nauczycieli.

Katastrofy morskie.

Amoya 7 TAP. Zatonał parowiec, wiozący 600 podróżnych. Dwieście osób straciło życie w falach morskich.

Tokjo 7 TAP. Okręt „Taich” poszedł na dno. Utonęło 150 ludzi.

Handel anglo-rosyjski.

Londyn 7 TAP. Członek Rady państwa Ti-

mirazjew zwiedził nowe okręty w Bristolu i wypowiedział przy śniadaniu mowę, wyrażając nadzieję, że handel między Anglią a Rosją wzrośnie.

Przedstawienie Zeppelina.

Berlin 7 TAP. Następcą tronu i hr. Zeppelin wyruszył w podróż napowietrzną o godz. 11-ej rano. Balon przy silnym chłodnym wietrze północnym poszybował na spotkanie cesarzowi.

O godz. 2-ej p.p. przybył pociąg cesarski. Zeppelin manewrował nad dworem i przesyłał pozdrowienia powiewaniem chustki, na które odpowiadał cesarz.

Wybuch nafty.

Baku 7 TAP. Dziś o godz. 5 pp. w Sachrach kopalniach naftowych T-wa Bakuńskiego trysnęła silnie fontanna, która zaczęła się palić; przez godzinę cały horyzont oświecony był płomieniami.

Przyjaciele Serbji.

Białogród 6 t.wl. Donoszą tu z Londynu, iż do przedstawicieli rządu serbskiego zgłaszają się liczni ochotnicy angielscy, pragnących wstąpić do wojska serbskiego w razie wojny z Austro-Węgrami. Między innymi zgłosił się pewien pułkownik i zaofiarował tyłu żołnierzy, ilu tylko rząd serbski zechce. Pewien bogaty angielski, który nazwisko swe utrzymuje w tajemnicy, ofiarował cały swój majątek Serbji, wyrażając gotowość walczenia przeciw Austrii w szeregach serbskich.

Sprawa bałkańska.

Wiedeń. Prasa tutejsza komentuje z ożywieniem uchwały wzięcia w Zagrzebiu.

„N. fr. Presse” występuje w tonie stanowczym przeciwko żądaniom autonomicznym Chorwacji. Inne dzienniki piszą o uchwałach wzięcia z nietajomem zadowoleniem, stwierdzając one bowiem wobec Europy, że większość mieszkańców Bośni i Hercegowiny jest zadowolona z aneksji. Wobec tego Austria może się zdecydować nawet na plebiscyt wśród tej ludności, gdyż wypadby on niewątpliwie przychylnie dla sprawy aneksji.

Wiedeń. Donoszą tu z Saloniki, że w pobliżu Serresu wynikła wczoraj potyczka między tureckim posterunkiem pogranicznym a bandą bułgarską. Bułgarzy stracili pięciu zabitych i cołnęli się.

List otwarty.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec tego, że przyjadł mój do Zagłębia poprzedziła zamianka w Pańskim piśmie, iż odczyty moje z higieny kobiety demoralizują młodzież swą pornograficzną treścią i na szpaltach pańskiego pisma obrażono moje nazwisko — proszę Sz. Pana o zamieszczenie niniejszego oświadczenia.

Będąc zapraszana, przeważnie przez promienną i tow. higieniczną do wygłaszania wykładów z dziedziny kobiety we wszystkich gubernialnych i większych miastach Królestwa, wszędzie odbierałam w miejscowych piśmiach jak najlepsze o mych odczytach recenzje i wszędzie podnoszono ich doniosłe kulturalne znaczenie. Z kolei, przyjechałam i do Zagłębia, by tak jak wszędzie przekonać kobiety, że zdrowie to kapitał narodu, że musi ona przygotować się do swych obowiązków matki i kapłanki domowego ogniska, że w jej rękach zdrowie i siła młodego pokolenia, że w tym celu musi ona dbać o swoje zdrowie i wyrzec się wielu przesadów mody i wielu zabobonów, dotyczących wychowania dzieci, a głównie niemowląt; że, kobieta, wstępując w związki małżeńskie, niema dziś najmniejszego przygotowania do tych ważnych zdrowotnych potrzeb życiowych, rodzinnych i wychowawczych.

Zważywszy na to wszystko wyżej powiedziane, nie mogąc uwierzyć w prawdziwość protestów Łowicza, Sieradza lub kielczanek, które ab. same w miesiąc lutym z bukiety kwiatów odprowadzały mnie na dworzec po wysłuchaniu moich odczytów z hyg. kobiety.

Dlatego też nie mam żalu ani do Stowarzyszenia chrześcijańskiego robotników Dąbrowy, ani do wyżej wymienionych kobiet, gdyż jestem głęboko przekonana, że są one wszyscy niewiedzącymi narzędziami w rękach ludzi, którzy zamiast szerzyć ideały chrześcijaństwa

i miłości bliźniego — tamując wiedzę i oświatę i rzucając słowa przekleństwa na ludzi, pragnących popularyzować zasady zdrowia i fizycznego odrodzenia naszych dzieci.

Racz przyjąć Sz. Redaktorze wyrazy pozdrowienia.

Dr. J. Budzińska-Tylicka.

7 XI 08 r. Częstochowa.

Przyp. Red. Zamieszczając, w imię bezstronności, „List otwarty” — dr. Budzińskiej-Tylickiej, nie możemy oprzeć się wyrażeniu przypuszczenia, iż prawdopodobnie sz. prelegentka nie czytała ani jednego z odczytów artykułów w „Gońcu” obrażających rzekomo jej nazwisko (!). „Gońiec” wypowiedział otwarcie swe zapatrywania na odczyty o „wolnej miłości”, o odczyty sz. prelegentki pisać nie mógł, nie znając ich, uważał jednak za właściwe przytoczyć o nich zdanie niektórych dzienników warszawskich, powołując się na źródło.

Tabela nieurzędowa

wygranych w ciągnięciu 4 kl. 191 lot. klas.

Królestwa Polskiego.

Dnia 6 listopada 1908 r., jako w 1 dniu

ciągnięcia wyszły następujące główne wygrane:

Rub. 5.000 na № 15410
Rub. 4.000 na № 459
Rub. 2.000 na № 1587
Rub. 1.000 na № 8504
Rub. 600 na № 20616 23476
Rub. 300 na № 1719 1790 2878
8837 8831 10367 16568 16953 17096 23226.

Po rubli 90 NEN-ry:

179-275 288 411 1248 1709 2126 2775
3597 4662 5238 5242 5937 6976 9004 9012 9326
9732 11080 11885 11958 12086 12495 13267
18456 12940 15394 16475 17965 19501 20509
21956 22123 22382 22418 23357.

Po rubli 75 NEN-ry:

19-33 38 45 121 297 332 38 39 65 73
442 76 521 50 70 601 8 99 708 26 804 30 42
931 62 81 1016 52 1274 1844 1458 77 1510
1610 1774 1811 54 59 60 77 89 90 1922 82
69 73

2015 66 2104 45 2160 2168 2219 84 2331
89 2456 2511 20 24 25 2607 70 98 2724 33 44
52: 66 2811 2975

3029 98 3110 58 82 3241 3353 3463 72
3671 79 3729 81 96 97 3814 3923 42 98
4079 4137 48 59 70 4203 23 33 48 54 68
4339 4478 4519 58 65 72 4601 82 4859 59
4961 91

5017 59 5111 12 74 83 5813 5449 62 5629
5638 5726 80 99 5817 78 5948 58 78
6055 78 86 6122 38 56 6239 6303 9 34

83 96 6414 20 31 45 6555 99 6622 48 55 58
6668 6704 14 25 95 6816 38
7070 91 7118 42 56 7208 33 44 7890 92

7465 75 7512 94 7668 7717 20 89 83 86 89
7891 7909 11 86

8004 82 51 65 78 8147 52 53 8204 20 8204
20 8305 12 19 41 8446 8519 66 91 8742 47
8886 8966 7 52 54

9028 50 77 94 9170 96 97 9226 33 49 65
9319 9414 91 9501 92 9617 23 86 9700 44 78
96 9857 9904 37 48.

10009 14 56 81 93 128 85 361 410 24 40
534 35 601 26 79 727 88 62 89 814 20 45 926
78 92

11010 62 82 255 72 93 340 41 44 79 458
66 87 553 82 614 36 40 57 714 37 87 811 21
75 914 65

12056 134 207 13 34 54 98 331 433 43
547 621 94 708 84 85 812 65 812 65 953 959
18029 162 227 77 90 97 418 71 90 97 418

71 90 503 7 54 605 23 29 731 802 86 68 92
927 37 98

14072 84 140 268 90 320 63 67 74 410
28 85 632 47 791 801 38 48

15043 106 8 19 58 63 79 251 63 92 361
99 409 12 535 78 618 66 731 39 85 853 932
51 54 98

16028 86 69 88 119 42 82 286 91 310 26
71 480 84 511 18 19 63 605 757 67 805 84 972

17019 20 80 56 151 331 55 56 411 80
543 46 47 50 662 701 6 30 84 826 28 48 905

Zdolna samodzielna Buchalterka

poszukuje posady wieczorowej. Oferty do
Administracji dla „Samodzielnej”. 1501-5-1

Teatr „KOSMOS” II-ga Aleja № 20.

Wielkie Kinematograficzne przedstawienia.

Program: Oddział I. Przysięga wierności (tragedja); Heroizm kobiety (dramat). Oddział II. Podróż w Wogezach we Francji (z natury); Aroganckie zachowanie grubasa (komiczne). Oddział III. Tajemnica spirytyzmu (bardzo kom.); Cudowny wynalazek (bardzo kom.) Niebawem w tutejszem mieście Sensacyjna Nowość 5 operacji raka słynnego paryskiego profesora Dojona. Bilet 10 k. Dyrekcja.

Co tydzień zmienia program.



ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
B. WOLLENBERGA 2-ga Aleja № 40.

TUZIN FOTOGRAFIJ:

Wizytowych rb. 2. Gabinetowych rb. 5.

Zdjęcia familijne bardzo tanio jeszcze na czas krótki, każda osoba fotografująca się otrzymuje dodatek darmo jeden z powyższych przedmiotów z własnym wizerunkiem: broszkę, spinki, szpilki do krawatu lub brelok. Zakład wykonuje zdjęcia wszelkiego rodzaju wchodzące w zakres fotografii. Grupy, widoki, wnętrza pokoi i t. d. **B. Wollenberg.**

Zarząd

Stowarzyszenia Młynarzy
 zawiadamia wszystkich p. Cłonu miejscowych i zamieszkujących, że dnia 11 Listopada b. m. odbędzie nabożeństwo o godz. 9 rano w kościele św. Zygmunta. Następnego dnia w kościele prosimy o przybycie p. Zielińskiego na ul. Krakowskiej Oreczykowskim.

1494

Do sprzedania

PIECYK naftowy
 „Mutador” bardzo mało używany, zabyty można w aptece W. D. 1497-2
 11 Aleja.

Zakład stolarski-rzeźbiarski
 Nr. 12 Adama Świeżego, przyjmując zamówienia wchodzące w zakres stolarstwa, oraz sprzedaż mebli. 1492-2

Na wieczory Jesienne:

- 1) Gruszecki A. Bojownicy. Powieść. Wydanie 3. 1,35.
- 2) Gruszecki A. Kolejarze. Powieść współczesna. Nowość. W pięknej okładce rb. 1,60.
- 3) Gruszecki A. Światłodawcy. Powieść współczesna. Nowość. W pięknej okładce rb. 1,20.
- 4) Nowaczyński A. Figliki sowizdrzalskie. Nowość. W pięknej okładce rb. 1,35.
- 5) Stefan Bojanowski. Sylwetki koni orgentalnych i ich hodowców z licznymi rysunkami cena rb. 2,70.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KANTOR WYNAJMU

Waret na gumach i bez gum, oraz landa, powozów, bryczek etc.

W każdym czasie, na godziny, kursa i miesięcznie.

Po cenach umiarkowanych.

KANTOR ul. Teatralna № 56, telefon № 246.

1495-5-2

J. KOSSOWSKI.

CUKIERNIA i FABRYKA

Cukierków i Pierników

Karola Millera w Częstochowie III Aleja 52.

Posiada na składzie

Duży zapas czekolady, marmolady, wafle, herbatniki, trysy, chałwy, karmelki, landriny, draże. Poleca Sz. pp. na nadchodzące święta pierniki pierwszorzędnych firm Warszawskich Złoty ul. Wróblewski i własnego wyrobu.

1427-3 3

Pozostaje z szacunkiem **K. Miller.**

E. WICHURA II Aleja № 37

POLECA:

Duży wybór modnych **bluzek, spódniczki halki. Koldry** watawane, białe, pościelowe, puch i pierze. **Walki** do okien, wate, kolorowa, hurtem i detalicznie. Tkaniny fabryki „Częstochowianka”. Wszystko w dobrym gatunku, ceny niskie, proszę się przekonać. 12-3

1395

Magazyn ubiorów męzkich i okryć damskich

wykonywa starannie. Ceny umiarkowane.

Poleca w dużym wyborze krawaty, szalki, bieliznę i t. d.

Tudzież trawiecki zakład reperacyjny.

Ulica Teatralna № 35.

1435-2-3

T. Walter.

Magazyn OBUWIA

M. WESTINGA

II-ga Aleja № 16, dom p. Imicha
vis-à-vis Szpitala.

Poleca obuwie w wyborowym gatunku, najświeższych fasony.

Ceny przystępne.

1456

20-4

Właściciel F. D. Wilkoszewski.

Właściciel F. D. Wilkoszewski w Częstochowie.

SKŁAD SUKNA i KORTÓW

Zygmunta GOLDMAN

0000-10-1

II Aleja № 20 w oficynie

poleca na sezon **jesienny i zimowy:**

wyбір pięknych materiałów na ubrania i palta z pierwszorzędnych fabryk krajowych i angielskich.

Ceny nader umiarkowane.

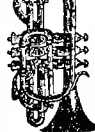
!!! Fenomenalnie tanio !!!

Tylko za 5 rubli.



Wysyłamy każdemu detalicznie po cenach hurtowych 10 niżej wyszczególnionych, niezbędnych dla każdego gospodarstwa domowego: 1) Męzki lub damski zegarek piaski czarnej stali montuar (nasrę, bez klucza). Uwaga: oddzielnie zegarek 25 kop. znakomitej fabryki „Sando”; 2) Dewizka z ozdobą złota lub niklowa (niezaczerniejąca); 3) Elegancki brelok z ozdobą złota lub niklowy; 4) Wspaniały pierścionek z prawdziwym złotem 56 próby lub elegancki port-cygara, lub para kolczyków 56 próby lub też skórzany pasek damski angielskiego wyrobu; 5) Skórzany portmonetka angielskiego wyrobu z 7 przedziałami z mechanicznym zamkiem dla stempla; 6) Kauczkowy stempl z imieniem i nazwiskiem kupującego; 7) Flakonik tuszu do stempla; 8) Elegancki szalik z angielskiej stali; 9) Mundszluk-aparat d-ra Kocha i 10) Mała zapalniczka. Kryty zegarek męzki lub damski z wszystkim dodatkami tylko 6 rb. 25 kop. Zegarki wysyłamy wyregulowane do nuty z poleceniem dobrego chodu w przeciągu 6 lat, natychmiast po otrzymaniu obstatunku, za zaliczeniem pocztowym; wysła się nie i bez zadatku. Adresować prosimy: Firma Handlowa Sz. I. M. Warszawa, ul. Zielna 41. 1491-2

J. S. MALKO Częstochowa III aleja № 73.



Fabryka instrumentów muzycznych,

prosi W-nych Organizatorów muzyki o wcześniejsze zamówienie dla Orkiestr instrumentów muzycznych dojrzałych i młodych. Poleca różne trąbki myśliwskie i sygnałowe, szkoły, samceki do instrumentów, instrumenty samagrające i korbkowe. Strojenie i przerabianie, reperacje.

Dla handlujących ustępuje stosowny rabat.

Nowości Okaryny model polski.

Pozostaje z szacunkiem **J. S. MALKO.**

Świeże tranu lecznicze

otrzymał i poleca

Skład Apteczny Aleksandra Hoffma

Stary Rynek № 21,

Tamże walki do okien, wata kolorowa, kit olejny i suchy.

Sprzedaje na raty.

Sprzedaż Obrazów

RELIGIJNYCH

J. Śliwińskiego

w ZAWIERCIU

ulica Siewierska № 24.

Sprzedaje za gotówkę.

1513

Zginęła przed trzema tygodniami Antonina Kabala, chora na umysł. Ktoś wie, gdzie da znać za wynagrodzeniem, ulica Zielona 37, prosi mąż. 1517-2-1

Z powodu wyjazdu jest sklep do sprzedania spożywczo-dystrybucyjny. Raków, dom Prejznerowicza. Właściciel sklepu J. Katerok. 1516-1-1

Potrząbni są chłopcy do zakładu masła. Poczernego, ul. Warszawska-83, Bank. 1520-2-1

Starszy FELCZE

S. Sorokin

obecnie mieszka przy ulicy **S. Kamienic № 23,** dom p. p. kiewicz. 1423-2

MASŁO

śmietankowe i potrawowe, higienicznej parowej mlecznicy z Lablina, oraz masło, czyżwo, jajka, miód, sery, itp.aby, kompoty i t. d. 1423-2

Skład produktów wiejskich

„Zagon”
 III Aleja № 48 w prawej oficynie

Właściciel Mieczysław Gurda

Fabryka wyrobów koczolonych egzystująca od 1871 r.

1897

Edward Romanowicz

w Częstochowie ul. św. Barbary № 4.

Ma zawsze na składzie i sprzedaje najtaniej, bo własny wyrób i nie płaci administracji ani lokalu; obrazy, f. etrony, eboragwe, szandary, ornaty, kapy, baldachy, krzyże, lampy, zyrandole, lichiarze, matorje, galony, freddie, medaliki, obrazki i t. p. Buduje szandary, ornaty, kapy, baldachy, krzyże, lampy, zyrandole, lichiarze, matorje, galony, freddie, medaliki, obrazki i t. p. Buduje nowe i stare **pożarce**. Biblioteka po zmarłym ks. s. p. Romanowiczu do **sprzedaży** w całości lub częściowo.

Podmuchy jesienne

Puste gniazdo bocianie,

Wicher hula po łanie,
Po ścierńsku zezerałem i suchem.
Chmur się kłębią tumany, —

Odeciaty bociany,
Odeciaty z jesiennym podmuchem...
Wicher hula po łanie...

O, jak smutne to granie.
Niby tony pogrzebne w kościele
Gdy zaplaczą organy...

Odeciaty bociany,
Na ich skrzydłach odbiegło wesele.

Puste gniazdo... Wicher płasza,
Starym kłosem potrząsa,
Zrywa liście i rzuca na drogi.

Idzie bosa sierota;
Wiatr odziera jej miota
I z bezdomnej drwi jeszcze niebogi:

„Hej, odpocznijno sobie,
Na sierocim twym grobie
Marsz zahuczy żalobny w przestrzenie.”

Odeciaty bociany...

Z piersi bólem targanej
Beznadziejnie wybiegło westchnienie...
Melanija Czarnowska.

W wagonie.

(Humoreska).

Ze stacji Radomsk rusza pociąg osobowy. W jednym z przedziałów drogiej klasy „dla pałacych”, drzemie pięciu podróżnych. Przed chwilą pokrzepili się w bufecie, a teraz, weisnawszy się w mlekkie oparcia, starają się zasnąć. Mrok, cisza. Otwierają się drzwi i do przedziału wchodzi wysoki, patykowaty jegomość w brązowym kapeluszu i eleganckiej zarzutce, przypominający operetkowych korespondentów z powieści Verne'a. Staje w środku przedziału, zlekka sapie i długo przygląda się, mrucząc oczy, drzemającym podróżnym.

— Niete! — to ten — mruczy.
— Djabli wiedzą co to jest! Zwarjować można.

Jeden z podróżnych przygląda mu się i radośnie wykrzykuje.
— Panie Janie! — To pan? — Co za spotkanie!

Patykowaty pan Jan drgnął, spojrzął i klasnął w dlonie.
— Ha kopę lat! Panie Piotrze! Nie miałem pojęcia, że pan jedziesz tym pociągiem.

— Cóż tam u pana?
— Dziękuję, nieźle. Tylko... ot, nie mogę trafić do mego przedziału. Idyota ze mnie. Wart jestem bata.

Patykowaty pan Jan kotłuje się na nogach i chichocze.

— Także przygoda! Wyśzedłem po drugim dzwonku na kieliszek koniaku. Rozumie się, wypitek. Ale ponieważ następny bufet daleko, więc postanowiłem wypić drugi. Pije — aż tu trzeci dzwonek. Lecę, jak warjat, pędzę, wskazuję do pierwszego lepszego wagonu! No — niech pan powie — nie idyota ze mnie! Co? Głupi dardaneński.

— Pan, widzę, w złotym humorze! Niech się pan śladzie.

— Nie, nie, idę szukać swego wagonu. Bywał pan zdrow.

— Po ciemku gotów pan jeszcze spaść z platformy; później znajdzie pan wagon. Śladajże pan!

Pan Jan wdycha i siada.

Widocznie jest podniecony; siedzi, jak na szpilkach.

— Dokąd pan jedzie? — pyta pan Piotr.
— Ja? W przestrzeń. W głowie mam taki chaos, że sam nie wiem, dokąd jadę. Ha, ha, ha! Dobrodzieju kochany, wdział pan kiedy szczęśliwego durnia? Nie? Więc patrz pan! Masz przed sobą najszczęśliwszego ze śmiertelnych! Tak! Nic pan nie dostrzega na mojej twarzy?

— Tak jest... widocznie, że pan... trochę tego...

— Muszę mieć okropnie głupią minę. Szkoda, że niema lustra. Czuje, że przeistaczam się w idyotę. Słowo honoru! Ha! ha! ha! Czy pan sobie może wyobrazić, że ja jestem, ni mniej, ni więcej, tylko w podróży poślubnej! No — nie jestem idyotą?

— Pan! Pan się ożenił?

— Dzisiaj, dobrodzieju, dzisiaj. Słab i za-

gnął w drogę.

Powinszowania, życzenia, pytania, jak zwy-

kle w takich razach.

— To dlatego z pana taki elegant — śmieje się pan Piotr.

— Ba! Dla zupełnej iluzji, nawet uperfumowałem się. Po uszy wlałem w marność tego świata. Ani kłopotów, ani myśli, nic, tylko czuję taką... czort wie, jak to nazwać?... błogość, czy jak tam?... Od urodzenia nigdy się jeszcze nie czułem tak rozkosznie! — Pan Jan przytyka oczy i aż głową kręci z „błogości”.

— Szczęśliwy jestem do obrzydliwości! — ciągnie dalej. — No, niech pan sam osądzi. Pójdę teraz do swego wagonu... A tam, na kanapie, przy okienku, siedzi osóbka, która, że się tak wyrażę, oddana mi jest całemu jestestwem. Panie! Taka blondyneczka! Gołąbeczku mój! Turkaweczko moja! Piguleczko moja! Filoksero duszy mojej! Nóżka, naprzykład! Chryste! Panie! Rączka! To przecież nie taka — łapa, jak pańska, to coś miniaturowego, magicznego — alegorycznego. Takim wzię! — i zjadłbym taką rączkę!... Eee... ale pan nie rozumie. Materialista! Zaraz jakaś analiza, to, owo. Zasuszonego kawaler — i tyle. Jak się pan ożeni, dopiero pan od-czuje.

— Tak, tak. Więc idę do swego wagonu. Tam jestem oczekiwany z tęsknotą. Czuje już przedsmak powitania. Cudny uśmiech! Przy-siadam się i tak dwoma palcami za podbró-deczek... — Pan Jan kręci głową i aż dawi się szczęśliwością.

— Potem kładę swą głowę na jej ramie i obejmuję ją w pół. A tu spokój, cisza, poetyczny półmrok.

— Cały świat przylotłoby do piersi w takiej chwili... Panie Piotrze, pozwól się pan uściskać!

— Ależ z miłą chęcią.

Przyjaciele ściskają się przy ogólnej weso-łości podróżnych i szczęśliwy małżonek ciągnie dalej:

— A dla większego idyotyzmu, albo, jak to w powieści mówią — dla iluzji, pójdzie się do bufetu na kieliszek, jeden, drugi, trzeci. A wtedy już w głowie i w piersi coś takiego, że i w bajce tego nie znajdzie. Jestem człowiekiem małuczkim, miernym, a zdaje się, że nie mam granic... Cały świat sobą obejmuję...

Podróżni zrażają się wesołością szczęśliwego małżonka i pan Jan ma już pięciu zacie-kawionych słuchaczy.

A on kręci się, jak na rozżarzonych wę-głach, pryska śliną, wymachuje rękami, gada bez wytchnienia i chichocze. Podróżni wiotrują.

— Najważniejsza, panowie, to najmniej myśleć. Do licha z analizą! Chce się pić — pij, nie filozofuj, czy to szkodzi, czy nie. Do diabła z filozofią, psychologią i tam dalej!

Przechodzi konduktor.

— Kochany panie — zwraca się pan Jan — jak pan będzie przechodził przez wagon N 209, to niech pan powie pani w szarym kapeluszu z białym ptakiem, że ja tu jestem.

— Do usług! Ale w tym pociągu niema wagonu 209, jest 219.

— Niech będzie 219! — Wszystko jedno! Więc niech pan tej pani powie: „Małżonek zdrow i cały!”

Pan Jan raptem chwytą się za głowę.

— Małżonek... Panie... i to dawno tak?... Małżonek... ha! ha! Różni jeszcze na ciebie trzeba — a tu małżonek! Powaga. Ach — idyot! A ona! Nie to wprost nie do uwierzenia!

— W dzisiejszych czasach dziwnym się wydaje widok szczęśliwego człowieka — mówi jeden z podróżnych. — Łatwiej chyba białego juka zobaczyć.

— Taak! A któż temu winien? — wykrzykuje pan Jan, wyciągając swe długie nogi.

— Sami winni jesteście! Więc jakże pan myśli? Człowiek sam jest twórcą własnego szczęścia. Ale wy nie chcecie! przekornie uchylacie się od szczęścia!

— Masz tobie! A to jakim sposobem?

— Bardzo prostym! Natura postanowiła, by człowiek w pewnym okresie kochał. Nad-szedł ten okres, więc kochaj... Ale wy nie słuchacie natury, ciągle czegoś oczekujecie. Dalej... w kodeksie powiedziane, że każdy normalny osobnik powinien wstąpić w związek małżeński. Bez małżeństwa niema szczęścia. Przyszedł czas — żeń się, niema co zwlekać! A wy się nie żenicie, ciągle na coś czekacie. Dalej — w Piśmie św. powiedziano, że wino radością napienia serce człowiecze. Jeśli ci dobrze, a chcesz, że by było jeszcze lepiej! — no, to idź do bufetu i pij! Główna rzecz, nie mędrkować, a robić wszystko według szablonu. Szablon, panowie, to wielka rzecz!

— Pan mowi, że człowiek jest twórcą własnego szczęścia. Piękny mi twórca, jeśli wystarczy chorej zęb, lub zła teściowa, żeby całe szczęście diabli wzięli. Wszystko, panie, zależy od przypadku. Niech się z nami zdarzy teraz jaka katastrofa kolejowa, zaraz pan inaczej zaśpiewa.

— Głupstwo! — zaperza się pan Jan — kata-

strofy zdarzają się raz na rok. Żadnych wypadków się nie boję, niema powodu do wypadków! Do diabła z nimi. Nawet mówić o tem nie chcę. No, zdaje się, dojeżdżamy do stacji.

— A pan teraz dokąd? — pyta pan Piotr — do Krakowa, czy gdzieś dalej nad południe?

— Ph... A to dobrze! Jakżeż ja jadąc na zachód, mam trafić na południe!

— Przecież Kraków...

— Wiem, ale my jedziemy do Warszawy.

— Do Krakowa jedziemy. Zlituj się pan!

— Jakto do Krakowa — zdziwił się pan Jan...

— Dziwne... pan ma bilet...

— Do Warszawy...

— A to wiesz panu. Wsiadł pan do inego pociągu.

Pół minuty milczenia. Szczęśliwy małżonek wstaje i tępym wzrokiem wodzi po obecnych.

— Tak, tak... W Radomsku wskoczył pan do niewłaściwego pociągu. To koniak tak pana urządził.

Pan Jan zbliżył i chwycił się za głowę.

— Ach, idyoto, łajdak! Żeby mnie najjaśniejsze! Cóż ja teraz pocznę! Przecież w tamtym pociągu moja żona — sama, czeka na mnie, męczy się! Ach pajac, błazen!

Najszczęśliwszy ze śmiertelnych rzuca się na kanapę, wtula się w nią i krzyczy:

— Cóż ja teraz, nieszczęśliwy, pocznę? co?

— No, no, bagatel! Zatelegrafuj pan do małżonki, a sam pan wsiadaj do kurjera i dogoni ją pan.

— Do kurjera! — lamentuje „twórca swego szczęścia”. Skądże ja wezmę pieniędzy na kurjer! Wszystkie ma żona.

Po cichem porozumieniu rozbawieni podróżni robią składkę i ratują najniezszczęśliwszego z mężów.

Francja wymiera.

Kiedy na wiosnę roku bieżącego wyjechały do Francji pierwsze patryje robotników polskich, poczęła obiegać pogłoska, że Francuzi chętnieby w naszych robotnikach rolnych w-dzieli przyszłych obywateli Francji, że w ten sposób chcieliby ratować rozpaczliwy stan rzeczy, stopniowo zmniejszanie się ludności tam-czej. Pogłoski te zbywałyśmy powszechnym półśmieskiem.

Spojrzyjmy jednak w sedno rzeczy: skąd się takie projekty narodziły.

Patryjoci francuscy, przypatrując się liczbom, lekają się, że Francji grozi stopniowe zmniejszanie się ludności, że Francja w przyszłości spadnie do rzędu państw najslabszych. W istocie lek ten jest uzasadniony: od roku 1850 cyfry spadły haniebnie, i Francja, która w owym czasie zajmowała w rzędzie mocarstw europejskich drugie miejsce co do liczby ludności, dziś zajmuje piąte, kiedy natomiast śmiertelny wróg francuski, Niemcy, mnożą się szybko, notując przybytek roczny ludności w wysokości siedmiu kroć pięćdziesięciu tysięcy.

Porównanie z wzrostem ludów europejskich, brzmi dla Francji złowrogo. Anglia, która przed wiekiem miała stołą ludność francuskiej, przewyższa ją dziś wcale nie o drobność bo o kilka milionów. Francja stanęła na 39 milionach i na cyfrze tej się stale utrzymuje. Trzeba jednak wziąć to pod uwagę, że równowagę tej cyfry utrzymuje nie przyrost ludności francuskiej, lecz stały przyływ emigracyjny przeważnie jednostek robotniczych włoskich, belgijskich i niemieckich.

Smutny stan rzeczy tłumaczy najdosadniej cyfry. Przy stałym wzroście rozrodów (w 1901 r. rozwiódło się aż 7741 par małżeńskich), ogromną przewagę mają we Francji małżeństwa bezdzietne i małodziętne. W r. 1896 było we Francji małżeństw bezdzietnych 1.808.839, z jednym dzieckiem 2.638.752, z dwójkiem 2.379.259, z trójkiem 1.593.887, z czwórką 984.162, z pięciorką 584.532. Liczba średnia cyfr tych wykazuje, że na każde małżeństwo francuskie wypadająden potomek, podczas kiedy w całej Europie liczba ta średnia waha się pomiędzy 4 — 5 dzieci.

Taki stan rzeczy tuiwa we Francji i bynajmniej niema widoków zmiennych. Dążności do ograniczenia liczby ludności zwiększają się tu, rzecz dziwna, wraz ze zwiększaniem się dobrobytu ogólnego. W najbogatszej Norman-dji cyfry statystyczne są najsmutniejsze.

Samobójstwa wśród młodzieży szkolnej.

Świeżo wyszło z druku sprawozdanie statystyczne wydziału lekarsko-sanitarnego, dotyczące samobójstw, zamachów samobójczych i wypadków nieszczęśliwych wśród młodzieży za-

kładow naukowych ministerjum oświaty w rok 1907.

Według sprawozdaniu liczba samobójstw dosięga—74, z tego 56 przypada na szkoły żeńskie. Na niższe szkoły przypada 9 samobójstw; na średnie—65.

W porównaniu z r. 1906 liczba samobójstw znacznie wzrosła: z 44 na 65. Co gorsza epidemia samobójstw, jak widać z porównania danych statystycznych za trzy lata, stale się rozszerza.

Co do przyczyn, to wypadki samobójstw podzielić można w następujący sposób: choroby nerwowe i umysłowe spowodowały 21 samobójstw (29 proc.); przyczyny szkolne—7 (10 proc.); przyczyny szkolno-domowe—5 (7 proc.); romantyczne—4 (5 proc.)

Widzimy więc, że najczęstszą przyczyną samobójstw, jak i w roku poprzednim, były choroby nerwowe i umysłowe. Z przyczyn szkolnych najczęściej bywają egzaminy, następnie—stopnie. Samobójstwa, zaliczone do grupy szkolno-domowych najczęściej spowodowane były obawą kary za złe postępy lub złe sprawowanie.

Zdarzały się również samobójstwa, spowodowane nieporozumieniami między rodzicami a dziećmi, lub surowym obchodzeniem się rodziców.

Największa liczba samobójstw wśród chłopców przypada na wiek 16 lat, a wśród dziewcząt—17 lat (w klasie 6-ej). Najwięcej samobójstw zdarza się w maju (koniec roku szkolnego, egzaminy), następnie w styczniu (koniec pierwszego kwartału).

Najczęściej młodzież szkolna obojętne pici odbiera sobie życie z pomocą rewolweru.

Sprawozdanie zawiera także liczby zamachów samobójczych i wypadków nieszczęśliwych wśród młodzieży szkolnej. Na niższe szkoły przypada 3 zamachy samobójcze i 22 wypadki; na średnie—27 zamachów i 57 wypadków.

Sprawozdanie to nie zawiera żadnych danych, co do młodzieży wyższych zakładów naukowych.

Pożar lasów.

W ostatnich kilkunastu dniach donosiły telegramy o pożarach lasów w Stanach Zjedno-

czonych północnej Ameryki, a już wtedy można było wnioskować, że katastrofa przybrała ogromne rozmiary. Ale wiadomości owe były zbyt krótkie, dorywcze i niedokładne, ażeby z nich można było użyć choćby najogólniejsze zarysy wspomnianej klęski żywiołowej i dopiero obecnie dzienniki amerykańskie, zwłaszcza polskie, które doszły do rąk naszych, przyniosły dokładniejsze szczegóły i to wielce sensacyjne. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że pożar objął ogromne przestrzenie lasów, położonych w stanie Michigan, a najbliższemu większemu miastem obok terenu katastrofy jest Alpena, skąd prasa amerykańska otrzymuje przeważnie telegramy.

Jak donoszą dzienniki polskie, wychodzące w Milwaukee, a mianowicie „Kurier Polski” i „Nowiny Pol-kie”, pożar posunął się naprzód ogromną lawą, ogarniającą przestrzeń przeszło 20 kilometrów, niszcząc wszystko po drodze. W miejscowości Bolton spłonęły wszystkie budynki z wyjątkiem kościoła, a podobny los spotkał osady Bigely, Trester, Rausberry i Fitzgerald. Prócz tego spłonęło bardzo wiele farm odosobnionych, także i letnich wili. W okolicy miasta Menominee pożar szalał z ogromną gwałtownością, grożąc zniszczeniem doszczętnem wszystkim osadom, na drodze jego położonym, jednakże pomyślnie odwrócenie się wiatru, zapobiegło dalszej katastrofie. Ogień ogarnął Igallston w odległości jednej mili od Menominee, siejąc popłoch pośród pobliskich firm. Rodziny, które wsiadły do pociągu „Wisconsin and Michigan”, ażeby szukać ratunku w ucieczce, musiały wysiąść z pociągu na następnej stacji, gdyż drogę zagroził im wielki pas ognia.

Bardzo wiele pociągów zatrzymano w drodze, bądź z powodu uszkodzenia toru kolejowego przez ogień, bądź z powodu powstania nowych pożarów. Pomiędzy Iron Mountain a Rundville, cała okolica jest doszczętnie zniszczona. W powiecie Chippewa groziło w owej chwili dziewięciu miastom zniszczenia. Mieszkańcy osad wzdłuż jeziora Superior opuścili gromadnie swoje siedziby. Zagrożone są dalej miejscowości Raber, Detour i Gatesville, a w Rudyard mieszkańcy walczyli z ogniem przez 34 godzin.

Najwięcej ucierpiał od ognia osady Metz i Poznań, zamieszkałe przeważnie przez Polaków. — Z osady Metz wysłano telegramy na północ i na południe, prosząc o natychmiastową pomoc, gdyż ogień szedł ogromną lawą i

groził osadzie otoczeniem z wszystkich stron. Wysłano do Metz czempredę pociąg ratunkowy, dorywczo złożony trzech wagonów osobowych i dwóch towarowych. Gdy pociąg stał na miejscu, już na niego czekało około 100 osób, które natychmiast zajęły miejsca w wagonach. Pociąg natychmiast wyruszył ku miastu Alpena.

Niedaleko farmy Nowickiego maszynista spostrzegł, że progi pod szynami palą się. Sądził, że zdoła pędem przejechać przez to miejsce i puścił pociąg całą siłą pary. Ale w ogniu rozluźniły się widocznie szyny i gdy pociąg wjechał na nie zsaloną szybkością, szyny uległy się na obydwie boki, co spowodowało wykoślenie pociągu. Wagony, runąwszy na tor, zaczęły się w jednej chwili palić. W strasnym popłochu podróżni wydobywali się z wagonów, uciekając na oślep. Kobiety i dzieci, nie mogąc tak szybko uciekać, jak mężczyźni, padły przedewszystkiem ofiarą strasznego żywiołu. Hamewnicz Barrett, straciwszy przytomność, wskoczył do zbiornika wody w tyle maszyny i ugotował się formalnie. Maszynista Foster i konduktor Kinville, biegając po torze w dymie i ogniu, zdołali wreszcie wydostać się na miejsce bezpieczne. Maszynista Foster wyszedł cało, ale konduktor z poparzenia stracił wzrok. Ile osób zginęło w tej katastrofie, dotąd nie obliczono. Jedni podają liczbę 27, drudzy dochodzą aż do 100.

Pomiędzy ofiarami tej katastrofy znajdował się Jan Konieczny z żoną i dwójkiem dzieci. Obok miejsca, w którym się wykośił pociąg, stały dwie samotne farmy. W jednej mieszkał Jan Nowicki z żoną, w drugiej Henry Kempa z żoną i dwójkiem dzieci. Nowiccy, indziej w podeszłym wieku, zaskoczeni ogniem, nie zdołali się wyratować i zginęli w płomieniach. Rodzina Kempy walczyła rozpaczliwie z płomieniami, które ją zewsząd otaczały, a wreszcie po wyczerpaniu wszelkich środków ratunku padła w beznadziejnej walce.

Osada Metz została zupełnie zniszczona, a ten sam los spotkał i Poznań. Płomienie strawiły wszystko, Metz liczył kilkuset mieszkańców, miał dwa hotele, kilka sklepów i wielki tartak, zaś Poznań był nieco większy. Drugi pociąg ratunkowy, wysłany z Alpeny na miejsce katastrofy wedle wskazówek osób, które ocalały i przybyły do Alpeny, powiódł tam 18 trumien.

W teatrze miejscowym Wielkie Kinematograficzne przedstawienie

z następującym programem od 5 do 11 wieczór, w niedzielę i święta od 3 po poł.

Oddział I. **New-Jork** (z natury); **Przemysł rybny** (z nat.); **Zanadto łatwowierny** (komiecz.). Oddział II. **Nu-zarska febra**; **Niegodziwy człowiek** (dramat). Oddział III. **Pszczoty i róże** (fantazja w kol.); **Dobroczy-ny młodzieniec** (komiecz.); **Jak student został dzieckiem szewca** (komiecz.).

Co tydzień zmiana programu.—Szczegóły w programach. — Ceny miejsc: 1-e miejsce 50 kop., drugie miejsce 30 kop. Krzesło w łóży po 50 kop. Galaria 20 kop., dzieci, uczniowie i żołnierze płacą połowę. Dyrektor B. Zarzecki.



Egzystująca od r. 1824 Cesarsko-Królewska uprzywilejowana fabryka Instrumentów muzycznych

W. Stowasser Synowie

(Graslic w Czechach)

w Warszawie, Nowy Świat 36.

Filja w Weronie (Włochy).

Poleca wielki wybór instrumentów dętych, rżniętych i innych, oraz wszelkich przyborów do tychże, dla orkiestr kościelnych, straży ogniowej, fabrycznych, szkolnych i amatorskich. Cenniki wysyłają się bezpłatnie i franko. 1247—18—3

Biuro pośrednictwa i zleceń

„RENOMETR”

w Częstochowie, III-cia Aleja № 50.

Telefonu Nr. 136.

Przy najrozsądniejszym pośrednictwie i warunkach najdogodniejszych załatwiamy i przeprowadzamy: sprzedaż, zamiany, dzierżawy, parcelacje majątków ziemskich oraz sprzedaż nieruchomości miejskich, wili, zakładów przemysłowych, tak w Królestwie, jak Litwie, Rosji i zagranicą. Tamże lokata kapitałów.



Precz z szelkami!

Elastyczny spiralny **spinaoz do spodni**, (szelki zupełnie niepotrzebne), łatwo zakłada się przy każdym spodniach. Zdrowy wygodny, bez ciśnienia, bez potu, bez guzików, swobodna figura, oszczędza trudu i irytacji. Wysyłam za zalicz. poczt. bez podatku, 1 szt. za rb. 1.10—3 szt. rb. 2.70—6 szt. rb. 4.50 z przesyłką. **WINCENTY JEŻEWSKI**, Warszawa Goz. Żórawia 41 (przy Marszałk.).

Skład sukna i kortów
D. ZYSSER

Częstochowa, Aleja I № 2, wejście z nowego rynku w podwórzu.

W wielkim wyborze poleca na sezon **jesienny i zimowy** wszelkie materiały krajowe z najlepszych fabryk oraz angielskie i francuskie. Ceny bardzo przystępne. Polecając się łaskawym względem Sz. Publiczności **D. Zysser**.

Pralnia w schronieniu św. Zyty
ulica Teatrna № 22, parter w oficynie.

przyjmuje bieliznę do prania, ceny niskie, od kołnierzyka 3 kop., mankietów 4 kop., koszula 14 kop. 1503—3—2

Potrzebna sklepowa do monopolowego sklepu. Wiadomość ulica Senatorska 5. 1514 2—2

DO SPRZEDANIA

Pralnia Wiedeńska, ul. Wieluńska № 16.

1502 4—1

Felczer weterynaryjny po ukończeniu praktyki w wojskowej pulki i w lekarskiej zwierząt dr. Szczęszeniek w Petersburgu. Zamieszkuje obecnie w Częstochowie ul. św. Barbary № 42. 1491—3—3

Ś. Szczawiński

w Częstochowie (obok Teatru)

Skład Win

DELIKATESÓW

i towarów kolonialnych

egz. od 1878 r.

TELEFON 136

Poleca świeżo otrzymane towary:

Kawior Astrachański bez soli

Łosoś, Sigi i t. p. ryby wędzone. Sardynki, Auohovis, Kilki, Marynaty z ryb, Homary, Śledzie królewskie, Sery: Roquefort, Brie, Ziemny, Camombert, Szawajcarski, Litewski i inne. Owoce, Wędliny Litewskie, Konserwy z jarzyn, Buljon, Maggi wyborną przyprawę do zup i sosów oraz

OGÓRKI NIEŻYŃSKIE w baryłkach po kopie.

Specjalność firmy

IMPORT

WIN

Węgierskich

i

Franouskich.